Nr. 8. Rzeszów, w maju 1910. Rok

DĄŻNOŚĆ

CENTRALNY ORGAN ZAWODOWY PROWIZORYCZNYCH SŁUG PAŃSTWOWYCH WSZELKIEJ KATEGORYI W GALICYI I BUKOWINIE.

Wychodzi we Wiedniu 1. każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „Dążność" — Rzeszów.
Prenumerata wynosi z przesyłką kwartalnie 50 hal., półrocznie Kor. 1·—, rocznie Kor. 2·—. Pojedynczy numer kosztuje 16 halerzy.

Redakcya rękopisów nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne otwarte, nie podlegają opłacie pocztowej. — Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracya. — Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz jednoszpaltowy petitu.

Słuszne żale prowizor. służby Państwowej.

Od szeregu lat walczy prowizoryczna służba państwowa o poprawę bytu i regulacyę stosunków służbowych. Walczy w drodze legalnej za pomocą godziwych, prawnie dozwolonych środków, z natężeniem wszystkich sił, nie żałując trudów, zabiegów, ni pracy, — nie szczędząc cieżko zapracowanego grosza! A jednak, jak dotąd, prawie bezskutecznie!! Różne petycye i memoryały, wysyłane do sfer miarodajnych, kilka deputacyi do ministrów i parlamentu, przedstawiających opłakaną, pod każdym względem dolę prowizorycznych sług państwowych wszelkiej kategoryi i posłańców sądowych, żądających przynajmniej częściowego zaspokojenia skromnych i poprawnych żądań, nie odniosły żadnego rezultatu! Jak dawniej, tak i dziś każdy z nas na podstawie § 29 rozporządzenia wszystkich Ministerstw z dnia 19 lipca 1902, Nr. 145, Dz. u p. może być nawet bez podania powodów, bez żadnego z naszej strony przewinienia, uwolnionym ze służby bez względu na ilość lat, jakie w służbie państwowej przepędził. Nic zatem dziwnego, że nam, jutro, niepewne, ciśnie się na usta pytanie, gdzie szukać sprawiedliwości? Jakich jąć się środków, by głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy?

Z dniem każdym trudniej przychodzi nam zrozumieć, czemu przypisać tę martwą obojętność kompetentnych sfer na nasze skargi i żale, na głosy nasze, niczego więcej jak tylko sprawiedliwości żądające!

Chyba tem, że dotąd zawsze w walce, jaką z. Rządem, jako naszym pracodawcą, prowadzimy, staraliśmy się unikać wszystkiego, coby wskazywać mogło, że walka ta przestaje być lojalną i chwyta się środków wymuszających. Jednak i społeczenstwo całe niemniej obojętnie i apatycznie zachowuje się wobec całego szeregu naszych protestów, przeciw położeniu, w jakim się znajdujemy. Z kamienną apatyą przypatruje się naszej nędzy, nie zabierając nigdy, choćby nawet głosu współczucia.

Tworzą się Towarzystwa dla udzielania pomocy różnym przestępcom, nawet ochronie zwierząt poświęca się całe artykuły na szpaltach dzienników, lecz nikt nie zwróci i zwrócić niechce uwagi na tę błyszczącą nędzę, jaka niesłety naszym jest udziałem.

Jest to przecież anomalią, wprost nie do uwierzenia, by pewnej kategoryi ludzi, dającej takie samo kwantum pracy jak i inni, za pracę tę płacić mniej, co gorsza, nie dać im nawet tyle, by z wynagrodzenia tego jako tako, choćby najskromniej wyżyć mogli i zabezpieczenia t. j. Stabilizacyi.

Oto jedyną przeszkodą do uzyskania stabilizacyi jest ustawa o certyfikacie wojskowym z 19 kwietnia 1872. Na mocy tej ustawy wszystkie posady stałe otrzymują wysłużeni podoficerowie c. k. armii i obrony krajowej ta sama przez się jest dla nas krzywdzącą i niesprawiedliwą! W tej kwestyi dwu zdań być nie może. Każdy przyznać musi, że ustawa, stawiająca wyżej 12-letnią służbę wojskową nad również dwunastoletnią służbę sługi prowizorycznego przy jakim kolwiek urzędzie, włady lub sądzie, co jest najmniej anachronicznem. W jaki sposób mógłby ktoś powiedzieć, że praca służącego przy wojsku 12 lat jest cięższą anizeli praca sługi prowizorycznego przy władzach urzedach i sądach.

Czas zatem już najwyższy, by ustawę tę, jeśli już nie zupełnie zmieniono, to przynajmniej interpretowano w duchu, ustawie tej właściwym, by tym sposobem krzywda, jaką ustawa ta, sama przez się nam wyrządza, zmienioną została! Rząd, jako nasz pracodawca, w pierwszej linii Brak Czasownika!! do starania sie o uzyskanie dla nas stabilizacyi i zapewnienia nam lepszej naszej przysłości byśmy nie jak dotąd wegetowali, lecz żyć mogli. Jedynie ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych może być dla nas rekojmią zabezpieczenia jutra, tego domagamy się wszelkiemi silami i dotąd nie przestaniemy

walczyć, dopóki to nasze żądanie nie zostanie pomyślnie załatwione!...

Pokrzywdzenie posłańców Sądowych.

W chwili, gdy jest uzasadniona nadzieja, iż posłańcy sądowi doczekają się przynajmniej zaliczenia ich do służby prowizorycznej pomocniczej i mizernego zaopatrzenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, lub razem z prowizorycznymi sługami stabilizacyę otrzymają, niektóre naczelnictwa sądów w Galicyi najstarszych, posiwiałych w służbie posłańców, którzy całe swoje życie w służbie sądowej sterali, wyrzucają na bruk bez żadnych skrupułów i naturalnie bez najmniejszego na stare lata zaopatrzenia. Postępują więc z nimi gorzej, niż żyd ze swoim parobkiem, bo tenże nie wyrzuci na bruk parobka, który mu kilkadziesiąt lat służył, nie będzie czekał, aż ten, który na niego pracował zginie z głodu na śmiecisku, lecz wyznaczy mu jakiś kąt na swojem obejściu, aby miał gdzie spracowane kości ułożyć na noc do spoczynku i z pewnością go wyżywi za jaką taką pracę, lub doglądanie przy gospodarstwie.

Inaczej, jak wspomnieliśmy, postępują niektórzy przełożeni sądów. Właśnie teraz wyrzucają na bruk posłańców Sądowych, jakby im bardzo na tem zależało, żeby ci biedacy nie doczekali się ustalenia swego bytu i łaskawizny lub zaopatrzenia na stare lata, bo wówczas usunięcie ze służby z powodu niezdolności do pracy, a z zaopatrzeniem do śmierci, nie byłoby dla nich przykre.

Taki wypadek pokrzywdzenia posłańców sądowych zaszedł swojego czasu przy sądzie powiatowym w X. Przy tamtejszym sądzie z nastaniem nowej procedury utworzono 5 „posad“ posłańców sądowych i wszyscy mieli parowania po uszy bo tamtejszy sąd powiatowy należy do największych w całej Galicyi. Od tego czasu dotąd czynności sądowe jeszcze więcej się wzmagają. Mimo to p. naczelnik sądu wydalił najpierw jednego posłańca sądowego po 22 latach nie nagannej służby, a potem jeszcze starszego: bo ma 60 rok życia. Jak się ów p. naczelnik Boga nie boi za tak straszną krzywdę tych biednych ludzi! Co oni poczną?

Przez 22—29 lat zdarli swoje siły w usługach sądu państwowego do tego stopnia, iż gdzieindziej nie potrafią już zapracować na kawałek chleba. Przy sądzie mogliby jeszcze ciągnąć aż do uregulowania stanowiska posłańców sądowych, bo wówczas otrzymaliby do śmierci lub przed, choćby jakie takie zaopatrzenie! A teraz co ich czeka? Śmierć z głodu, lub na powrozie — z rozpaczy!! No i p. naczelnik, wypędziwszy tych nędzarzy ze służby, nie przyjął na ich miejsce nowych, jakby brakiem funduszów na utrzymanie usuniętych chciał pokryć nieludzkie zarządzenie, które chyba nie licuje z powagą c. k. sądu, jako szafarza i stróża sprawiedliwości! Czy p. naczelnik za tę „oszczędność“ spodziewa się otrzymać krzyż zasługi? Jeżeli tak, to ciężko mu kiedyś będzie iść z tym krzyżem na straszny sąd Boga! bo do tego krzyża przyłączą się także krzywda pozostałych jeszcze trzech posłańców sądowych. Im to teraz kazał p. naczelnik spełniać służbę za 5-ciu w okręgu mającym 69 dużych Gmin na odległość 30 kilometrów, przez co ci biedacy do rozpaczy są doprowadzeni, bo przy tak ciężkiej pracy muszą paść przedwcześnie jak żydowskie konie.

Podtrzymuje ich tylko nadzieja, że niedługo nastąpi uregulowanie stanowiska posłańców sądowych, inaczej dawno rzuciliby urząd i darowali dotąd styrane przy nim lata... Czy to nie są stosunki potworne, urągające sprawiedliwości? Czy naszemu c. k. Rządowi nie przynoszą wstydu? Może w Azyi byłyby jeszcze dziś obojętnie cierpiane, ale podtrzymywać je w Europie, i to w 20tym stoleciu i państwie konstytucyjnem? To straszna ironja!

Interpelujemy do Wysokiego c. k. Rządu o wglądnięcie w te opłakane stosunki posłańców Sądowych i by w jak najkrótszym czasie raczył pospieszyć im zpomocą i uregulować już raz ich stosunki służbowe, ażeby z głodu z niewinnemi rodzinami nie wymarli.

Z prowincji.

Szanowni Koledzy!

Muszę i ja donieść o tutejszych stosunkach posłanców sądowych. Mamy tu w naszym powiecie okropnie rozległe wsie i górzyste, drogi niedostępne, i nic też dziwnego, że jeden z kolegów Bronisław Cichoński. Wpadł w chorobę a najbardziej na nogi (przesilone chodem), że od kilku tygodni z łóżka nie wstaje i stan jego jest bardzo opłakany, gdyż będac ojcem trojga dzieci nie ma raz co do ust włożyć i tyle ma ze swojej kilkuletniej służby. Wprawdzie mamy tu płace miesięcznie po 60 kor.; lecz za to jesteśmy tak pracą obciążeni, że nie tylko cały tydzień bez wytchnienia przy doręczaniu: zaś w sobote odbijaniem pism sądowych na prasie autograficznej, mundowaniu terminów, a nawet i w niedziele i święta do drugiej godziny po południu pracujemy tak, że nawet nie mamy czasu pójść do kościoła na Mszę św. a to, za tych 60 kor. Dalej — czyż możliwem jest w teraźniejszym czasie, nie mając nic więcej, a nawet dachu własnego nad głową, wyżyć z tych 60 kor. miesięcznie, gdy mamy do tego liczną rodzime, li tylko z tej pensyjki utrzymać bo znikąd więcej ani centa nie ma przychodu. O chłodzie i głodzie uganiamy po wsiach i to trza sie spieszyć bardzo, gdyż jest dużo kawałków. W tut; sądzie w r. 1909 było około 6000 spraw cyw, oprocz

spadkowych, egzekucyjnych, karnych i rożnych uchwal sądowych do doręczenia. Dalej naszą klęską jest także tych 10 hal. do ściągania za doręczanie piśm sądowych. Tutejszy mieszkaniec nie ma zaraz zapłacić, więc nieraz trzeba po 3 i więcej razy po tych 10 hal. chodzić i prosić o nie, bo nie ściągnięle pieniędzy co pierwszego odtrącają nam przy wypłacie, tak że nigdy niedostaniesz i tych biednych 60 kor. razem. Więc opłakany jest nasz stan, gdyż nie możemy sami siebie i swe niewinne rodziny w obec teraźniejszej i co dzień wzmagającej się drożyzny utrzymać i wyżywić. Jesteśmy wystawieni jak na pośmiewisko, gdyż, jako słudzy sądowi, nie mamy za co sprawić ubrania tylko musimy w lichem podartem ubraniu chodzić po domach (wsiach). O i żeby Pan Bóg natchnął dobrą myślą P. P. Posłów i żeby cały Parlament i Wysoki c. k. Rząd chcieli juz raz wziąść do serca i na uwagę to nasze nieszczęsne położenie i zeby jak najprędzej wzieli nas biednych posłańców w obronę i żeby ta nasza nędza jak najprędzej się skończyła.

Jaśnie Wielmożni P. P. Posłowie i Wysoka Izbo raczcie wglądnąć w nasze stosunki służbowe i krytyczne położenie i przedłóżcie je Rządowi ażeby naszą płacę uregulowal i nas stabilizował gdyż w przeciwnym razie czeka nas torba żebracza!

Od Wydziału.

W myśl § 12 statutu podajemy niniejszem do wiadomości wszystkim członkom Towarzystwa iż na dniu **15** maja **t. m.** o godzinie 3 po poł. od będzię się w Rzeszowie w Sali Towarzystwa „Przyjaźń“ na rynku nowego miasta, **Zwyczajne Walne Zgromadzenie.** Wrazie niejawienia się kompletu a przynajmiej 1/2 członków odbędzię się ponowne Zwyczajne Walne Zgromadzenie o godzinie 4 po południó w tym samym dniu bez względu na ilość członków. A zatem zapraszamy Szanownych Panów kolegów o przybycie na dzień wymieniony a wrazie nie możnosci choć po jednym delegacie z każdej Grupy wybrać i na oznaczony dzień wysłać i od reszty członków pelnomocnictwa mają ze sobą przynieść, a wreszcie którzy koledzy mają za daleko i bez warunkowa przybyć nie mogą uprasza się o przysłanie Pełnomocnictwa na ręce tut. kol. Rzeszowskich ktorzy według § 15 statutu mają prawo reprezentować w głosowaniu najwyżej 20 członków zamiejscowych.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia.

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ost. W. Zgr.
2. sprawozdanie ustępującego Wydziału
   a) sekretarza, *b)* skarbnika, *c)* komisyi rewizyjnej.
3. Wybór komisyi matki.
4. Wybór nowego Wydziału.
5. Wnioski i interpelacye.

I nadmienia się zarazem że na intencyę wyż wspomnianego zamierzamy zacząć z Bogiem więc w dniu 15 Maja t. j. w dniu Walnego Zgromadzenia odprawioną będzie Msza św. w kościele O. O. Bernardynów o godż. 9 rano na którą kolegów tak miejscowych jak i zamiejscowych, przeważnie którzy bliżej Rzeszowa mieszkają co każdego, jest obowiązkiem każde ważne, dzieło, zaczynać z Bogiem, i z Bogiem kończyć usilnie zaprasza —

Wydział.

Od Zarządu.

Uprasza się **Szanownych P. kolegów tych, którzy** z **wkładkami zalegają** o wyrównanie tychże przed dniem 15. mają, tj. dniem Walnego Zgromadzenia, gdyż według § 9. statutu o obowiązkach członków do praw wybierania i wybieralności: ci tylko członkowie mają prawo, którzy najwyżej przez trzy miesiące, to znaczy, którzy uiścili wkładkę miesięczną do końca marca b. r. z wkładkami nie zalegają. Lecz u nas, niestety, jeszcze dużo jest takich członków, którzy zalegają, a jest i parę miejscowosci takich, co od wpisania ich do Towarzystwa na ich żądanie dotychczas nawet wpisowego nie przysłali po 1. koronie.

Szanowni p. p. koledzy! Powinno każdemu z was leżeć na sercu własne swoje dobro i starać się ile możności i sil nie dać upaść rozpoczętemu dziełu, które tak świetnie zaczyna się rozwijać. Wszak to tylko od was zależy. A przecież tą wkładką miesięczną, tj. tymi 40 hal. siebie nie zubożycie, ani familji swej nie skrzywdzicie, a, prawdą i Bogiem, więcej na niepotrzebne rzeczy nieraz każden wyda, z których żadnej korzyści niema (chyba trocha bolu głowy) więc łepiej poślijcie te 40 hal. na wasz własny cel, a Wydział Towarzystwa je nie zmarnuje, tylko użyje ten ciężko zapracowany, nas wszystkich wspólny grosz dla dobra naszego, tj. dla wywalczenia dla nas wszystkich lepszego bytu.

Wszelkie posyłki i korespodencyę jakoteż i artykuły, które mają być w organie „Dążność“ zamieszczone, uprasza się przesyłać do rąk sekretarza, kolegi Stefana Smerteniuka prowizor. woźnego przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika, kolegi Franciszka Gontnika prowizor. woźnego przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Komunikaty Stowarzyszenia.

W marcu i kwietniu b. r. przystąpili do Stowarzyszenia następujący koledzy:

Buczacz: od 1. marca 1910, Maciej Pisarski, Izydor Hlebowicki i Filip Kuryk posłańcy sądowi.

Bircza: od 1. lutego 1910, trzeci członek, Władysław Siwarga, posłaniec sąd.

Czortków: od 1. marca 1910, Antoni Dziaman, prowizor. woźny Urzędu podatkowego i Aleksander

Kłym pom. Tercyan c. k. Seminaryum. Wszyskich członków X grupa Czortków liczy 10.

Limanowa: od 1. kwietnia 1910, Jan Wojcik prowizor. woźny c. k. Starostwa, Maciej Kaszuba prowizor. woźny c. k. Starostwa i Szczepan Zalubski prowizor. woźny oddziału podatkowego.

Kosów: Porfir Kiszczuk i Mikolaj Jaworski posłańcy sąd.

Strzyżów: Jakob Korab prowizor. woźny c. k. Starostwa.

Kołomyja: Jan Lasa posłaniec sądowy.

Monasterzyska: Jan Wojciechowski prowizor. woźny Sądowy i Franciszek Pytlarz prow. woźny Urzędu podatkowego.

Baligród: Mikołaj Trześniowski posł. sądowy.

Kilka słów od Wydziału.

W odniesieniu się do powyższego artykulu pod tytułem Sluszne żale prowizorycznej służby państwowej, że sprawa nasza tak żółwim krokiem postępuje, komuż tę winę przypisać należy jak nie samym sobie, a to dla tego, że się nie solidaryzujemy! Zamiast się skupiać w jedno wielkie Stowarzyszenie, bardzo dużo prowizorycznych sług państwowych patrzą obojętnym okiem na tak małą garstkę Towarzystwa naszego bo Ledwie 214 członków liczącego, które podjęło walkę o wszystkich za równo byt. Czyż nie hańba i wstyd takim kolegom, którzy „chcieliby zbierać owoc czyjej pracy. Trudno bowiem, żeby taka mala liczba członków wydołała wszystkim wydatkom, jakie koniecznie są potrzebne do uzyskania stabilizacyi, a to wszystko pociąga za sobą koszta, tj. deputacye, petycye, Gazety i t. p., żeby wszyscy koledzy przystąpili jak jeden mąż do Towarzystwa i regularnie uiszczali wkładki, to byście Sz. p. p. koledzy widzieli, że wkrótce nastąpiłoby to, do czego tyle lat wzdychamy.

W Galicyi i Bukowinie jest sług prowizorycznych razem z posłańcami sądowymi przeszło 2000, a Towarzystwo liczy zaledwie piątą część. W prawdzie trochę sług prowizorycznych należy do Towarzystw sług dekretowych zasilają ich fundusz swojemi datkami, lecz wszystko na daremnie, bo icóż Towarzystwo sług dekretowych dla służby prowizorycznej do dziś dnia zdziałało: a nic, i jeszcze raz nic!

Od Wydziału.

Podajemy wykaz Członków grona Rzeszowskiego dla nadsyłania pelnomocnictw do Glosowania na Walnem Zgromadzeniu, a to są następujący: Antoni Kloc, Warzybok Kaźimierz, Stefan Smerłeniuk, Franciszek Gontnik, Ludwik Noworol, Michał Rzucidło, Filip Decikowski, Jędrzej Wołowiec, Józef Szalacha, Władysław Sedlak, Antoni Garbarz, Jędrzej Żelazko, Karol Marchut, Jan Nitka, Jędrzej Szalacha, Michał Dodolak, Marcin Czarnota.

A zarazem zapraszamy kolege Ulanowskiego z Towarzystwa Wiedeńskiego jako delegata na Walne Zgromadzenie. A Towarzystwo upraszamy o wysłanie wyż wymienionego delegata.

Nadesłane.

Z upoważnieniem pozwalamy sobie ogłosić list pomocniczego woźnego z Wiednia dosłc nie, jak następuje. Kolega ten ma styczność i sposobność prawie każdego dnia z jednym lub drugim P. posłem parę słów pomówić i o przebiegu rozpraw się poinformować, i spytać, czy jeszcze daleko ta **„kometa“**, ale nie **Halejsza!** jak to mówią ludzie po wsiach, że ogonem cały świat przewróci, jeno ta „Kometa“, która ma służbie pomocniczej państwowej wszelkiej kategoryi pomoc przynieść, aby mogli żyć i kiedyś, na schyłku swego wieku, powiedzieć: Przez tyle a tyle lat piastowałem godność c. k. woźnego, posłańca sądowego, c. k. Droznika i t. d. jak te rózne kategorye służby Rządowej tytulują.

Szanowni Koledzy!

Dziś byłem w naszej sprawie znów w Parlamencie i miałem sposobność z P. posłem E. Lewickim parę słów pomówić. Pan poseł Dr. E. Lewicki nader miły i uprzejmy, i był tak laskaw na moje zapytanie jak sprawa służby państwowej **ale pomocniczej!** stoi, i czy obok tych 182 milionów pożyczki o nas nie zapomną.

Bo to strach człowieka zbiera o takiej sumie jeno słyszeć, to już głodu czlowiek nie ma. Pan Dr. Lewicki zapewnił mię, że teraz chwila nader korzystna i że Kolo polskie i ruskie o nas nie zapomną i będą się wszelkiemi siłami starać nędzy służby pomocniczej zapobiedz. Toż samo usłyszalem z ust P. posła Moraczewskiego. Ale to com słyszał od Pana posła Marckhla, tom na mój obiad, którym dopiero o ½7 mej przegrzany dostał, stracił zupełnie apetyt! Pan poseł Marckhl był przy komisyi przydzielony, jak wam wiadomo, przy audyencyi u P. M. skarbu Dr. Bilińskiego 2. marca **1910**, jak nam powiedział, że są rokowania w sprawie Stabilizacyi służby pomocniczej z Ministerstwem obrony Krajowej, na zapytanie jak ta sprawa stoi, czy te zapowiedziane rokowania są w toku lub też ukończone. P. posel Marckhl mówi, że wyż wymienione Ministerium jest bardzo temu przychylne, żeby służba pomocnicza została stabilizowaną, ale, mówi dalej, rząd wojskowy powiada, że służba pomocnicza sama nie chce być stabilizowaną, bo miejsc jest zawsze dużo rozpisanych, a żaden pomocniczy sluga na to nie reflektuje, i żaden się o takie miejsce, aby go dostać, nie stara! **dla miłości Boga!** Tażto szkandał! a gdzież my mamy kompetować? a gdzież my mamy tyle Koron na stempli? Kolega Bazyli Kolodka w Brzeżanach służy 32 lat, z tego 3 lata służby wojskowej i pomimo, że do dziś dnia **25 Koron na stempli wydał,** ale dekret? Zamiast Kolodki dostal zawsze inny! Niech każdy swoją mózgownicę natęży i powie, czy jest możebnêm przy 2000 czekających już fix przebrakowanych podoficerów choć jeden pomocniczy szczęście mieć, chyba wtenczas, jeżli u Hofrata się z kucharką ożeni, ale podzisdzień i to już jest trudnêm, bo i te miejsca są przez tamtych zajęte.

A drugie ważne trudności! Możeby i naprawdę gdzieś miejsce dosłał, tam gdzie kiełbasami płoty grodzą, albo tam, gdzie djabeł dobranoc mówi, ale ktoż się za niego będzie jezyczył, jeżli to w Tyrolu, Czechach lub gdzieś indziej w Niemieckiej prowincyi? Na dziś wystarczy, drugą razą może więcej. Zaselam Koleżeńskie pozdrowienia z poważaniem

Wiedeń, 22. 4. 1910. **A. U.**

Zprostowanie. W ostaniem no zamiast No. 7 wydrukowano **No. 9.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Michał Rzucidło. Drukarnia Mechitarzystów we Wiedniu.